

Andrzej Szahaj

Instytut Filozofii  
Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu

## WSPOMNIENIE O ANI

Anię lubili wszyscy. Ania lubiła wszystkich. Oto sedno zjawiska, jakim była Ania Zeidler-Janiszewska. Jej życzliwość i chęć pomocy były legendarne. Sympatia, jaką potrafiła okazywać ludziom. Autentyczne zainteresowanie ich losem, tym, co mówią i co czują. Najlepiej wychodziło to w rozmowach. Ania była ich mistrzem. Wspaniale słuchała. Rozmawialiśmy godzinami i nigdy nie miałem wrażenia, że jest znudzona (a przy tym w rozczulający sposób pełniła funkcję gospodyni, racząc gościa jakimś smakołykiem, kieliszkiem szlachetnego trunku lub wspaniałą herbatą). Była w tym autentyczna ciekawość drugiego człowieka, chęć zrozumienia jego myśli i uczuć. Bo Ania była empatyczna. Świetnie wyczuwała ludzkie nastroje. A przy tym interesował ją człowiek jako całość. Dlatego miała tak wielu przyjaciół, gdyż z Anią można było pogadać nie tylko o nauce, ale i o sprawach osobistych. W tym sensie była prawdziwym Przyjacielem. Rozmowa z nią to była czysta przyjemność także dlatego, że zawsze prezentowała poczucie humoru, często wybuchała tak charakterystycznym dla siebie, przerywanym pokaszływaniem śmiechem. Myślę, że po prostu lubiła ludzi i lubiła z nimi przeżywać życie. W pewnej formie wspólnoty myśli i uczuć. W tym sensie pełniła też funkcję człowieka-spoiwa, człowieka-łącznika. Kojarzyła ludzi, łączyła różne środowiska. A ponieważ знаła wszystkich i wszyscy ją znali i jej ufali, była w tym niezastąpiona. Sam zawdzięczam jej co najmniej dwie bardzo ważne w moim życiu znajomości, z Zygmuntem Baumanem i Stefanem Morawskim. Była również niezastąpionym animatorem całego środowiska kulturoznawczego. Legendarne było jej zaangażowanie w jego usamodzielnienie się naukowe i instytucjonalne, w tym uwieńczone sukcesem starania o powstanie Komitetu Nauk o Kulturze PAN, które podjęła wraz z kilkoma innymi osobami. Ale także niezwykła aktywność w organizowaniu wspólnotowych przedsięwzięć, jak konferencje naukowe czy tomy prac zbiorowych. Była dobrym duchem całego środowiska kulturoznawczego w Polsce. Dla mnie ważne przy tym było jej stałe podkreślanie swych poznańskich korzeni naukowych i życiowych, wagi i znaczenia w humanistyce polskiej naszego wspólnego Mistrza, profesora Jerzego Kmity, jak i całej tzw. poznańskiej szkoły metodologicznej i kulturoznawczej. Bo choć związana przecież także z łódzkim i warszawskim środowiskiem kulturoznawczym, niewątpliwie była „naznaczona” na całe życie jej stylem myślenia, w którym traktowanie humanistyki jako integralnej całości, uznanie dla znaczenia jej wszystkich odmian i stylów myślowych szło w parze

z przywiązaniem do pisania jasnego i zdyscyplinowanego, nieukrywającego swych ambicji eksplanacyjnych. W tym sensie była też Ania niezawodnym arbitrem jakości prac naukowych. Gdy coś pochwaliła, to wiadomo było, że jest to godne pochwały, gdy zaś zganiła – że jest to mało warte. Wynikało to również z przywiązania do dziedzictwa humanistyki niemieckiej, które doskonale znała i w swych pracach naukowych analizowała, traktując je słusznie jako pewien wzór naukowego myślenia o humanistyce.

Aniu, dziękuję Ci za wspaniałe chwile w Konstancinie i na Krętej, za Twoją sympatię i gościnność. Za godziny spędzone na konwersacjach, za długie rozmowy telefoniczne, za Twoje zrozumienie i zainteresowanie. Za miłość do zwierząt i przyrody, którą dzielaliśmy. Za wszystko. Będzie Cię bardzo brakować. Żegnaj.